


Barbarzyńcy nagrodzeni

W dniu 30 stycznia br. w krakowskiej kawiarni "Cyrograf" przedstawiciele Pracowni na rzecz Wszystkich Istot przedstawili dziennikarzom nazwiska laureatów przyznanej po raz pierwszy antyprestiżowej nagrody Barbarzyńcy Przyrody. Tytuł ten za rok 2002 przyznaliśmy zbiorczo trzem kiepskiej konduity dżentelmenom: Piotrowi Bąkowi - burmistrzowi miasta Zakopane, Andrzejowi Jerzemu Laszczykowi - prezesowi spółki Polskie Koleje Linowe S.A. oraz Pawłowi Skawińskiemu - dyrektorowi Tatrzańskiego Parku Narodowego.

W uzasadnieniu takiego werdyktu napisaliśmy, iż nagrodzeni zostali oni w wyniku  "zastług w dziele niszczenia Tatr - skarbu polskiej przyrody i kultury. Na szczególne podkreślenie zasługuje tutaj wkład, jaki wniósł Pan w promowanie kuriozalnego pomysłu rozbudowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch, przeciwko której to inwestycji zaprotestowało ponad stu profesorów, w tym najwybitniejsi polscy przyrodnicy oraz ponad 40 organizacji ekologicznych". Gwoli dalszych wyjaśnień przypominamy, że burmistrz p. Bąk wspiera zamysł rozbudowy kolejki, p. Andrzej Laszczyk chce wyłożyć na tę inwestycję pieniądze, a dyrektor Skawiński robi wszystko, by nie utrudnić swoim kolegom planowanego zadania. Choć może dziwić udział p. Skawińskiego w tym gronie, to przypominamy, że po pierwsze zmniejszył poziom opłat na rzecz TPN z już funkcjonującej kolejki z 9 do 3% przychodów, co oznacza mniejsze pieniądze na zadania statutowe parku, a większe dla PKL-u (ta przychylność p. Skawińskiego wobec PKL-u nie dziwi, gdy pamiętamy, że zasiadał on w radzie nadzorczej tej firmy), po drugie podpisał z tą firmą porozumienie ws. zwiększenia przepustowości na Kasprowy Wierch, po trzecie zaś nie podjął żadnych kroków, by ten barbarzyński pomysł powstrzymać. W przypadku dyrektora parku narodowego taka postawa zasługuje na jednoznaczne potępienie - kto wie, czy nie większe niż w przypadku dwóch pozostałych laureatów nagrody. O ile bowiem p. Bąk jest zwykłym urzędnikiem, a p. Laszczyk biznesmenem, o tyle p. Skawiński otrzymuje publiczne pieniądze właśnie za ochronę przyrody.

Mimo zaproszenia, laureaci po odbiór nagród się nie stawili, więc ceremonia odbyła się tylko w towarzystwie dziennikarzy. Symboliczna nagroda ma postać wyciętych w drewnie konturów Polski z siekierą wbity w niszczone przez Barbarzyńców z danego roku miejsce. Laureatom wysłaliśmy zatem jedynie pamiątkowe dyplomy, mając nadzieję, że zechcą powiesić je w swoich gabinetach, by ich goście mogli się przekonać, z jakimi to osobistościami mają okazję przebywać.

Nagroda Barbarzyńcy Przyrody będzie od tej pory przyznawana corocznie, stanowiąc konieczne dopełnienie swego przeciwieństwa, czyli nadawanego przez Pracownię od kilku lat tytułu Dobrodzieja Przyrody za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ochrony przyrody. Warto przypomnieć, że jedną z osób, które otrzymały tytuł Dobrodzieja Przyrody był Wojciech Gąsienica-Byrcyn - poprzednik Pawła Skawińskiego na stanowisku dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego. Dwóch ludzi, to samo stanowisko, jakże inna postawa wobec tatrzańskiej przyrody.

Naszycy Czytelników zainteresuje też zapewne fakt, że udostępnienia Pracowni lokalu na potrzeby wspomnianej konferencji prasowej odmówił Polski Klub Ekologiczny, który ma siedzibę nieopodal krakowskiego Rynku. Po raz kolejny okazuje się zatem, że więcej troski o przyrodę i mniej konformizmu w jej obronie wykazują tzw. zwykli ludzie niż oficjalni ekolodzy.

Informacja o nadaniu tytułu Barbarzyńcy Przyrody 2002 pojawiła się w kilkunastu miejscach - prasie, radiu, telewizji i na portalach internetowych. Dziwić może tylko brak jakichkolwiek wzmianek w dwóch dużych lokalnych gazetach - "Dzienniku Polskim" i "Gazecie Krakowskiej", które dotychczas relacjonowały cały problem rozbudowy kolejki na Kasprowy Wierch. Czyżby wolność słowa polegała

w Polsce na starannym przemilczaniu niewygodnych faktów?

Remigiusz Okraska